

DOI:10.31648/pw.11457

IGOR BORKOWSKI

ORCID: <https://orcid.org/0000/0002/65819332/>

SWPS University

REPORTER NA WOJNIE. NA PRZYKŁADZIE PRACY KORESPONDENTÓW „POLITYKI” I „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” Z UKRAINY PO 24 LUTEGO 2022 ROKU

**Reporter at war. The distinct feature of coverage reporting
after February 24, 2022 – on the example
of “Polityka” and “Tygodnik Powszechny”**

ABSTRACT: Igor Borkowski analyses techniques and dilemmas used in reporting on the military conflict following Russia's attack on Ukraine (February 24, 2022), on the example of reportage materials published in the Polish weekly “Polityka” and “Tygodnik Powszechny”. The text establishes what are currently the main problems and dilemmas in the field of war journalism and the work of a war correspondent. It is indicated to what extent these problems are new compared to the tradition of war reportage formed in the 20th century. Techniques for reporting events on the war front, describing the situation of soldiers and civilians, and forming the image of a professional journalist working in a country at war are discussed.

KEYWORDS: war reportage, war correspondence, press journalism, war in Ukraine, journalistic ethics, social responsibility of the media, journalistic dilemmas

Hanna Krall w *Szczegółach znaczących*, zbiorze swoich felietonów z ostatnich lat, przywołuje postać rosyjskiego żołnierza gdzieś w Ukrainie, który ratuje psa. W jednym z wywiadów mówi: „parę osób miało do mnie pretensje, że o «dobrym żołnierzu» napisałam. Tak było. Reporter jest od tego, żeby opisywać, jak było. Prawda?” (Krall 2023).

Dziennikarskie dylematy są tak stare jak historia tego zawodu. Reporter, szczególnie właśnie reporter, staje nie wobec informacyjnej, bieżącej, szybkiej i jednowymiarowej, ale skomplikowanej, złożonej, zniuansowanej prawdy świata. Czy ma ją pokazać? I jak to zrobić? Tak jak widzi? Ale czy zawsze wie, co widzi, czy będzie wiedział, co przeżył? Wtedy, gdy wybucha wojna¹. Aktualizacja

¹ O wartości sceny wojny dla dziennikarstwa zob. Kaliszewski | Żyrek-Horodyska (2019, 17 i n.).

problemów i dylematów przywraca dyskusję nad techniką reportażu wojennego, która ma w polskim dyskursie warsztatowym i naukowym długą tradycję (Wolny-Zmorzyński 2019).

Zachodnie dziennikarstwo stanęło wraz z agresją Rosji na Ukrainę przed zupełnie nowym wyzwaniem. Jak zauważył niemal na gorąco Wojciech Pięciak: „Zachodni dziennikarze i politycy przechodzą dziś kurs XX-wiecznej historii. Analogie się narzucają” (W. Pięciak, *Atak na Ukrainę*, Tygodnik Powszechny [dalej TP], 27 lutego 2022, s. 13). Wojciech Jagielski zaś pisze we wprowadzeniu do antologii reportażu wojennego:

Zdaniem Roberta Fiska, patriarchy współczesnych korespondentów wojennych, w życiu dziennikarza nic nie przebije chwili, gdy całym sobą czuje, że oto dzieje się coś epokowego, a jego szef każe mu, by ruszał w drogę i zdał z tego relację. [...] Mogę się z tym jedynie pokornie zgodzić, bo możliwość bycia naocznym świadkiem wydarzeń, narodzin historii, była dla mnie największym przywilejem i największą nagrodą, jaką dziennikarstwo miało do zaoferowania (Jagielski 2023, 15).

Swoista odwieczność dylematów dziennikarskich wraca szczególnie wtedy, gdy natężenie dramatu wzrasta, gdy podnosi się temperatura relacji, ale też wtedy, gdy się linia zdarzeń niebezpiecznie (dla odczuć odbiorcy materiału dziennikarskiego) zbliża do jego domu, do jego bliskich, do jego tu i teraz. Gdy imiona, nazwy potraw, odcienie barw malujących się na bezkresie pól i nazwy miast stają się dziwnie nieanonimowe, zaczynają coś znaczyć, uruchamiają skojarzenia, wspomnienia. Po prostu: są prawie stąd, zza miedzy².

Polskie dziennikarstwo po 24 lutego 2022 r. staje się dziennikarstwem próby: zrozumienia świata bliskiego, ale tak jednak odległego, odbudowania mechanizmów działania w obliczu bliskiego konfliktu zbrojnego, który z jednej strony powinien zostać poddany szczegółowej i objaśniającej analizie strategicznej, z drugiej zaś powinien być relacjonowany tak, by pokazywać człowieka w obliczu wojny: jego los, emocje, wybory. Dzieje się to dodatkowo w okolicznościach, które sami dziennikarze postrzegają i oceniają jednoznacznie:

W polskich redakcjach przez lata nikt nie myślał o tym, że wyjazd dziennikarza na wojnę to nie tylko bilety i hotele. Nie było szkoleń z zasad bezpieczeństwa i medycyny, nie myślano o kamizelkach kuloodpornych, hełmach, apteczkach. Ukraina sporo zmieniła, ale wciąż nie jest z tym najlepiej. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023, s. 48)

² O kulturowych uwikłaniach i relacjach między przemianami profesji korespondenta a kontekstem społecznym i kulturowym toczącej się wojny pisze E. Becker (2023, 104 i n.).

Ale przecież, by zdarzenia wojenne pokazywać w perspektywie pokrewieństwa kulturowego, wspomnień, doświadczeń, losu społecznego i indywidualnego, trzeba w polskich realiach pamiętać, że ta bliskość z jednej strony wiele wyjaśnia, z drugiej zaś może się stać fałszywym tych objaśnień przyjacielem. To dodatkowa zmienna warsztatowa istotna dla korespondencji wojennej z Ukrainy.

W tej bliskości tkwi chyba pewna odmiennność widzianej w perspektywie polskich mediów wojny w Ukrainie w porównaniu z innymi nawet przestrzennie nieodległymi konfliktami. Liczne świadectwa choćby konfliktu bałkańskiego pokazują, że bliskość geograficzna, a zarazem jakaś niewyraźna przepaść zdarzeń, które działy się w zasięgu dwóch czy trzech godzin lotu z europejskich spokojnych i statecznych stolic (Hodalska 2017, 105), stawiały dziennikarzy relacjonujących tamtejsze konflikty zbrojne w roli zdystansowanych obserwatorów konfrontacji myśli, idei, wartości i ideologii politycznych. U nas tak jednak nie się stało.

Polski system medialny, o czym pisałem na innym miejscu (Borkowski 2023), stanął po 24 lutego 2022 r. w obliczu konieczności uruchomienia obsługi znacznego konfliktu zbrojnego za swoją wschodnią granicą niemal zdemontowany, gdy patrzymy na kondycję obsługi wydarzeń międzynarodowych, korespondencji zagranicznej i korespondencji wojennej.

To zawsze w dziennikarstwie była i jest sprawa indywidualna, jednostkowa, by podejmować się działań, które wpisują się w długą i bogatą tradycję korespondencji zagranicznej w tym dziennikarstwa wojennego i pracy korespondenta wojennego w szczególności. Jak pisała M. Hodalska: „grupa dziennikarzy wojennych jest nieliczna, a korespondenci wojenni stanowią elitę światowego dziennikarstwa” (Hodalska 2017, 94). Współczesna, ale i widziana w perspektywie historii dziennikarstwa, aktywność na scenie wojny przynosi i inne uwikłania społeczne. Staje się w kontekście ról zawodowych dziennikarzy i dziennikarek polem wyzwajającej aktywności zawodowej. E. Becker zauważa: „Dla reporterek nieograniczony dostęp na pole bitwy był niezrównanym darem – drzwiami do kariery, o której w domu mogły tylko pomarzyć” (Becker 2023, 47).

Poniżej skupię się na wskazaniu tych miejsc w tekstach i wypowiedziach wybranych polskich reporterów wojennych, relacjonujących przebieg wojny w Ukrainie, które wydają się instruktywne dla zobaczenia kompetencyjnych i warsztatowych dylematów, z którymi mierzy się aktualnie ta część społeczności dziennikarskiej.

Dobór próby jest uzasadniony kwestiami warsztatowymi i reprezentatywnością dokonań dziennikarskich, obejmuje grupy dziennikarzy dwóch tygodników społeczno-politycznych: „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”. Oba tytuły mają ugruntowaną istotną pozycję na rynku medialnym, mają też, co ważne dla mnie w tym badaniu, stałą i relatywnie niezmienną publiczność, o wyraźnych oczekiwaniach warsztatowych, wyrobionych kompetencjach odbiorczych, także zapewne ponadprzeciętnej wiedzy społecznej, kulturowej i politycznej. Ważne jest także to, że dobór ten daje możliwość przyjrzenia się materiałom porównywalnym między

sobą: pisanym dla określonego kręgu odbiorczego, stale, w rytmie cotygodniowym, a więc nieprzypadkowo, z wyeliminowaniem oczekiwania, że będzie to tekst relacji na gorąco, newsowej, nieprzetworzonej przez cykl pracy samego dziennikarza i cykl wydawniczy tytułu.

A. Kaliszewski i E. Żyrek-Horodyska zwracają uwagę na istotny szczegół:

także dziś, w sytuacji podobnej jak w światowych wojnach „opieki” roztaczanej przez władze wojskowe i macierzyste redakcje nad reporterami, wartości nabierają ponownie teksty amatorskie, nieskrępowane przez opisaną tu sieć instytucji, bądź utwory opracowane przez profesjonalistę, ale działającego „konspiracyjnie”, w ukryciu, wykradających się opiekunom z przysłowiowego hotelu, by zdobyć informacje, wchodzącego w konszachty z żołnierzami i cywilami obu stron konfliktu (2019, 27).

Omawiane tu teksty są znamienne: pokazują każdorazowo wyłącznie jedną perspektywę (ukraińską i jeśli chodzi o żołnierzy, i jeśli chodzi o ludność, zawsze czy niemal wyłącznie sprzyjającą stronie ukraińskiej) i jeśli chodzi o realizację materiałów: reporterzy bardzo dbają, by pokazać swoją niezależność i działanie właśnie poza owym „hotelem”. Wiele strategii uwiarygodnienia musi tu być stosowanych stale, konflikt rozgrywa się blisko, a jakaś część odbiorców może mieć możliwość konfrontowania danych i relacji reporterskich z informacjami z własnych źródeł.

Konfrontacja polskiego dziennikarstwa z wojną w Ukrainie bardzo szybko pokazała, że niemal podstawowym wyzwaniem stało się pilne ustalenie (tak jak i dla samych Ukraińców, czy to na froncie, czy w czasie migracji wewnętrznych, czy wreszcie podczas exodusu z ogarniętego wojną kraju), w jaki sposób komunikować o zdarzeniach wojennych z frontu i pozafrontowych, by przekazywane treści nie stawały się niechcący źródłem istotnej wiedzy operacyjnej dla przeciwnika. Wydawać by się mogło, że to nic takiego, wszak wiedzę operacyjną czerpie się dzisiaj z innych niż oficjalne media źródeł, niemniej wyzwanie okazało się realne, by wypracować system zacierania śladów i mylenia tropów. Został on w praktyce dziennikarskiej skorelowany z doświadczeniem, które odbiorcy tekstów zdobywali gdzie indziej (np. dzięki własnej aktywności sieciowej czy kontaktom z migrantami, których często polskie media tłumaczyły z tego, dlaczego zachowują się osobiście, np. ucinają pytania o losy najbliższych mężczyzn, którzy poszli w Ukrainie na front).

Liczne przykłady anonimizacji czy zacierania istotnych dla uprawdopodobnienia tekstu faktów z jednej strony w oczywisty sposób musiały powstawać na mocy paktu faktograficznego i zaufania, które jest kluczowe dla odbioru relacji reporterskiej jako relacji faktycznej, z drugiej zaś wpisywały się w pewną pozorowaną komunikację, która może być nawet odczytywana jako swoiste dowartościowanie i podniesienie atrakcyjności relacji. Oto nie dowiadujemy się wszystkiego, nie wszystkie dane, nazwy, lokalizacje zostaną nam ujawnione, ale wiemy, że jest to jakiś rodzaj broni, jakaś strategia wojny psychologicznej, która tu i teraz toczy się, krzyżując plany i deprymując przeciwnika.

Gdy wprowadza ludzi z zewnątrz, Ihor Szewczyk wchodzi do swojego gabinetu jako pierwszy i odwraca dokumenty, które leżą na biurku, niezadrukowaną stroną do góry. Jako członek sztabu obrony drohobyckiego rejonu (odpowiednik powiatu) Szewczyk mówi instrukcjami: ściennych map nie fotografować, a jego – tylko w zbliżeniu, bez kontekstu i tła. [...] Jak wygląda dalszy podział – na poszczególne kompanie strzeleckie (według założeń wyposażone w lekką broń strzelecką oraz ręczne granatniki przeciwpancerne) – o to nie należy pytać. Jest wojna. (M. Żyła, *Wojna to praca na cały etat*, TP 13 marca 2022 s. 49)

Liczne przykłady wskazują na proste i sygnalizowane anonimizowanie lokalizacji, wraz z wprowadzeniem zdań uzasadniających tę okoliczność lub z ich pomięciem:

- (1) Tetiana Bondarewa wróciła na Ukrainę, ale nie do Wowczańska [...]. Bondarewa pozostaje jednak gdzieś w obwodzie charkowskim. (P. Pieniążek, *Tutaj armii nie miał kto witać*, TP 30 kwietnia – 7 maja 2023)
- (2) Podpis pod zdjęciem: Z Niemiec przez Polskę na Ukrainę: punkt medyczny na froncie gdzieś w obwodzie charkowskim. (F. Rudnik, *Gdyby nie Polacy*, TP 13 listopada 2022 s. 44)

Podobnie bardzo często zmienia się imiona bohaterów, sygnalizując tę czynność. Nie mamy do czynienia z prostym materiałem relacjonującym zdarzenia z bliskiej okolicy, w którym dekonspiracja źródła mogłaby na nie spowodować jakieś nieprzyjemne konsekwencje. Mimo to imiona zmienia się lub relację anonimizuje, podając ten fakt wprost:

- (3) Maria (imię zmienione), ciągle mieszka w Doniecku. (P. Reszka, *Ziemia niechciana*, Polityka [dalej: P] 27 kwietnia – 3 maja 2022, s. 50)
- (4) Patryk to imię zmienione. Mężczyzna służył w Wojsku Polskim, potem był przedsiębiorcą. Nie podaje dokładnego zawodu ani prawdziwego imienia. Zgodnie z obowiązującym prawem Polak dołączający do obcej armii czy grupy zbrojnej bez zgody MON może zostać skazany nawet na pięć lat więzienia. (P. Pieniążek, *Legion międzynarodowy*, TP 5 czerwca 2022, s. 49)
- (5) W internecie ludzie śmieją się, że u Wagnera walczą zeki, zrekrutowani więźniowie – mówi Wasyl (imię zmienione). (W. Pięciak, *Poścień, co ratuje życie*, TP 13 listopada 2022, s. 48)

Swoiste mylenie tropów jest sygnalizowane w tekście także poprzez odsłanianie kulis pracy dziennikarskiej:

- (6) Choć dziś nie spodziewamy się nalotów, niebo jest czyste. – Uda nam się prześlizgnąć – ma nadzieję Malino, jeden z obrońców. – Tylko pamiętaj, żeby jeszcze na dwadzieścia kilometrów przed wjazdem [do Awdijiwki] włączyć w telefonie tryb samolotowy. (A. Palarczyk, *Miasto ukrzyżowane*, TP 23 kwietnia 2023, s. 45)

- (7) Maryna nie chce zdradzić miejsca, gdzie to wszystko ukryli. Ale zapewnia, że ocalało. (P. Pieniążek, *Znowu w domu*, TP 27 listopada 2022 s. 45)

Powracając w tekstach reporterskich zarówno „Polityki”, jak i „Tygodnika Powszechnego” strategią uwiarygodnienia jest potwierdzanie przez dziennikarzy: naoczności relacjonowanych zdarzeń oraz własnej kompetencji, szczególnie poprzez nawiązywanie do wcześniejszych doświadczeń związanych z pracą w Ukrainie i podejmowaniem tematyki sytuacji politycznej, militarnej czy społecznej tego kraju.

Reporterzy wskazują na własne wcześniejsze doświadczenie, przypominając, jaką mają wiedzę na temat Ukrainy i gdzie ją zdobyli (najczęściej nawiązują do wcześniejszej pracy korespondenckiej po 2014 r. na obszarach Donbasu i Ługańska).

- (8) Pierwszy raz na Donbasie byłem w 2004 r., w czasie pomarańczowej rewolucji. [...] Annę poznałem w 2015 r. Wyjeżdżaliśmy z Doniecka jednym autobusem. (P. Reszka, *Ziemia niechciana*, P. 27 kwietnia – 3 maja 2022, s. 50)

Nie jest to w mojej ocenie przypadek nie tylko dlatego, że potwierdzeń tekstowych jest sporo, lecz także przede wszystkim dlatego, że mamy do czynienia z odbiorcą kompetentnym, wyrobionym, oczekującym rzetelnej i wysokojakościowej relacji reporterskiej. Mamy tu również do czynienia z echem oceny polskiego systemu medialnego, która szczególnie w kontekście spraw międzynarodowych nie wypadła (i nie wypada) dobrze. Jest to związane ze słabością systemu w tym obszarze, jego bardzo wyraźną etnocentrycznością, która nie pojawiła się znikąd, nie jest też krótkotrwałym wsobnym zwrotem zainteresowania polskich odbiorców, ale ma szersze, dawniejsze i rozleglejsze uzasadnienia (kompetencyjne, ukształtowania się polskiego systemu medialnego, skupiania na sprawach krajowych przed odzyskaniem niepodległości – sprawa narodowa jako kluczowa wartość narracji medialnej i działania znacznej części mediów, następnie mocnego skupienia się na integracji wewnątrz krajowej, a po drugiej wojnie światowej dominacji idei marksistowsko-leninowskiej w mediach). Perspektywa krajowa jest oczywiście przełamywana przez ciąg historyczny znamienitych postaci relacjonujących ze świata, niemniej nie budzi ona istotnego zainteresowania (akurat w wypadku tu omawianym znamienny wydaje się upadek niegdyśszego tygodnika, ostatnio dwutygodnika „Forum”, poświęconego sprawom międzynarodowym, wydawanego przez Spółdzielnię Dziennikarzy Polityka).

To także efekt zjawisk, które pokazuje jeden z dziennikarzy:

Stałem po stronie ukraińskiej, wręcz jej kibicując. Dziś w dziennikarstwie to jest wręcz plaga, reporterzy potrafią chodzić w ukraińskim mundurze, mieszają dziennikarstwo z aktywizmem. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023, s. 48).

Ta samoświadoma deklaracja odsyła do napięcia, jakie stają się udziałem reportera, który musi wybrać, czy i w jakim stopniu stanie się *civilian member of military*, w jakim stopniu będzie reporterem „osadzonym”, uwikłanym w relacje osobiste i instytucjonalne ze stroną konfliktu (Hodalska 2006, 58 i n.). Dystansowanie się i pokazywanie swojej starannie pielęgnowanej bezstronności i niewikłania jest istotną strategią warsztatową polskich reporterów w Ukrainie.

Relacja unaoczniająca i rozstrzyganie dylematu, czy można ją podjąć, jest wyzwaniem nurtującym dzisiaj wielu dziennikarzy parających się korespondencją wojenną. Wyrażnie mówi o tym Juliuszowi Ćwieluchowi Wojciech Jagielski, uzasadniając, dlaczego nie pisze z Ukrainy:

Mam 70 państw, które są w obrębie moich zainteresowań i wiedzy. Ukraina się do nich nie zalicza, więc tam nie pracuję. Z takich samych powodów nie pisałem z Bałkanów ani z Iraku. Zawsze uważałem, że dziennikarz ma prawo opowiadać o czymś innym tylko wtedy, jeśli na tym czymś – i nie tylko w swoim przekonaniu – zna się lepiej od tych, którym opowiada. W przeciwnym razie dlaczego to on miałby opowiadać, a oni słuchać, a nie odwrotnie? (Jagielski 2023 a, 90).

Badane teksty bardzo rzadko posługują się relacją pierwszoosobową. Wydaje się, że jest to strategia wybierana przez reporterów powściągliwie i świadomie. Unaocznienie realizowane jest tutaj inną drogą niż dawanie własnego świadectwa. Nie jest to więc ani relacja uczestnicząca, ani wcieleniowa, ani wreszcie poświadczanie własnymi bohaterскими czynami grozy wojny i pracy na froncie. Taką opowieść znajdziemy raczej w tekstach metawarsztatowych, podsumowujących:

Nie ma czasu się zatrzymywać. Trzeba jeszcze uporządkować notatki, zgrywać fotografie, pisać tekst – po to nas tu wysłali. Jest chwila, by zadzwonić do domu. To ważny, powtarzalny rytuał. Rano esemes: „Wstałem. Już w pracy”. Wieczorem: „Bezpieczny. Zadzwoń”. Potem – gdy jest czas – telefon: – U mnie dobrze, aż nudno. A u was? – Też bardzo dobrze. Nigdy się nie narzeka i nie mówi prawdy – to też część rytuału. (P. Reszka, *Przez chwilę można być z martwymi sam na sam*, P 30 listopada – 6 grudnia 2022, s. 26)

Zwrot ku relacji wskazującej na nadawcę (reportera lub redakcję) pojawia się w tekstach z Ukrainy raczej wyłącznie wtedy, gdy istotną funkcją materiału ma być mobilizacja i organizacja czytelników do wspólnego działania pomocowego:

- (9) Fundusze, za jakie mogła zrobić te iście świąteczne zakupy, zbierała długo przez media społecznościowe. – Pomagali mi ludzie nie tylko z Ukrainy, także z Polski – mówi Tygodnikowi, gdy spotykamy się na stacji benzynowej w okolicy Dnipra. Przyjechaliśmy tu, by ludziom walczącym przy zimowych temperaturach

o przetrwanie, o trochę ciepła i prądu, przekazać agregaty i zimowe rzeczy [...]. Agregaty i polary są równie ważne co czołgi. (W. Pięciak, *Strach i nadzieja*, TP 1-8 stycznia 2023 s. 7)

- (10) W październiku 2022 roku po tym, jak Rosja zaczęła naloty na energetykę Ukrainy, by „zamrozić” ją podczas nadchodzącej zimy i złamać wolę oporu – ogłosiliśmy w „Tygodniku” zbiórkę dla ukraińskich obrońców [...]. Włożyliście w nie swój czas, wysiłek, również swoje uczucia. I w pewnym sensie – one też tam pojechały. Bo, jak ktoś nam powiedział (przy okazji pierwszego wyjazdu do Chersonia): „Wiedziecie także niematerialne dary: nadzieję, przyjaźń, braterstwo” [...]. „Zły sen”, o którym pisał pan Grzegorz z Bobrownik, jeszcze się nie skończył. Zatem i nasz ciąg dalszy trwa. (W. Pięciak, *Z Bobrownik do Bachmutu*, TP 28 maja 23, s. 52)

Ta zmiana dotyczy technik stosowanych w różnych tekstach przez tych samych reporterów, a więc ma w mojej ocenie moc dowodu działania warsztatowego, podyktowanego świadomym wyborem opcji relacjonowania, która tu akurat uzyskuje dodatkową moc perswazyjną i otwiera przed społecznością angażujących się finansowo i rzeczowo czytelników na możliwość niemal osobistego uczestniczenia w przekazywaniu darów potrzebującym

Dawanie swoistego świadectwa w swej wyjątkowości frekwencyjnej ma walor uprawdopodobnienia faktów, które mogą się wydać trudne do dania wiary przez odbiorców:

- (11) W ciągu trzech dni, które spędzam w szpitalu, większość rannych ma rany odłamkowe na nogach, najbardziej charakterystyczny znak zostawiany przez miny. (P. Pieniążek, *Jak stu żołnierzy*, TP 4 grudnia 2022, s. 48)

lub takich, w których pewne zdystansowanie ma dawać możliwość budowania reguł postępowania:

- (12) Wojna widziana na własne oczy wygląda mniej strasznie niż w telewizji. Kiedy jednak zauważam, że staję się mniej wrażliwy, a niebezpieczeństwo przestaje budzić we mnie lęk, wiem, że należy wrócić do domu i odetchnąć. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023 s. 78)
- (13) Być może nienawiść potrafi być konstruktywna dla żołnierzy w okopach. Ale jeśli przebywa się trochę dalej linii frontu i stara się coś zrobić, trzeba skoncentrować się na innych emocjach. (S. Żadan, *Na przystanku z betonu*, TP 4 września 2022, s. 74)
- (14) Pociąg ze względu na bombardowania jechał jakąś określną trasą, ale konsekwentnie z każdą minutą oddalałem się od wojny. Czasem reporterzy ulegają złudzeniu, że są jej częścią. Jakby ponoszone ryzyko zrównywało nas w prawach z bohaterami opowieści. (P. Reszka, *Przez chwilę można być z martwymi sam na sam*, P 30 listopada – 6 grudnia 2022, s. 28)

- (15) Przejechałem cały front wschodni – od południa do północy. Żołnierze wszędzie byli zdecydowani, by walczyć do końca. (P. Reszka, *Kraj na skraju*, P 8 czerwca – 13 czerwca 2022, s. 16)

Znikome i specyficzne poświadczenia relacji unaoczniającej 1-osobowej są w mojej ocenie dowodem na rozstrzyganie dylematu, jaką perspektywę relacji obrać w sposób, który wypada jednak na korzyść relacji zdystansowanej, analitycznej i problemowej (a nie relacji uczestniczącej, egotyzującej figurę reportera-świadka i niemal uczestnika zdarzeń).

Napięcie towarzyszące eksponowaniu roli i statusu dziennikarza w relacji medialnej jest bowiem charakterystyczne dla polskiej refleksji warsztatowej i dla oceny materiału przez odbiorcę³. W tekstach tu omawianych znajdujemy je w tych fragmentach (raczej rzadkich), w których zdarza się dziennikarzom pokazywanie własnych postaw i emocji:

- (16) W każdym razie w Buczy już wszystko ucichło. Ale, choć tylko przejazdem, trzeba się zatrzymać i pogapić. I jakiś niepokój wciąż wbija pazurki w kark. (A. Palarczyk, *Miasto ukrzyżowane*, TP 23 kwietnia 2023, s. 47)

także ujawnianie niezwykłych okoliczności pracy

- (17) Z każdym ostrzałem Wodianikowi ubywa szpital – to uderzy w pediatrię, to w stołówkę. Walnąć może w zasadzie wszędzie. Dlatego lekarz naczelny gotów jest udzielić wywiadu w dowolnym miejscu. W gabinecie (gdzie fotele) albo w korytarzyku (gdzie nie ma okien): – Proszę samemu decydować. Najdziwniejszy wywiad w moim życiu: „O pracy szpitala w rytm artyleryjskiego ostrzału”. Dr Wodianik: – Praca jak zawsze. Oprócz rannych mamy przecież zawały, wylewy, zapalenia płuc, ciążę... Rуска artyleria: – [Bum, bum]. (P. Reszka, *Operacja Siewier*, P 18 maja – 24 maja 2022, s. 55)
- (18) Z Oleną byliśmy umówieni na rozmowę o ojcu, który służy pod Kramatorskiem. Chcieliśmy się dowiedzieć, jak będą przebiegały święta w okopach. Do wywiadu nie doszło. – Przepraszam, ale tata zginął. Właśnie się dowiedziałam – powiedziała przez telefon. (P. Reszka, A. Morozova, *Bóg się rodzi, Putin strzela*, P 20 grudnia – 27 grudnia 2022, s. 61)

Najistotniejsze dylematy w relacji wojennej z Ukrainy to te, które zawisają na granicy relacji faktograficznej, która pokazuje pełnię zdarzeń, a tej, która jest przez reportera poddawana selekcji.

³ W kontekście dziennikarstwa śledczego piszą o tym M. Wawer i M. Kuciel, wskazując na powody, dla których *undercover journalism* budzi wątpliwości i nieufność (Wawer | Kuciel 2016).

- (19) Kiedy przyjechałem tu pierwszy raz dwa lata temu, to było zupełnie inne miejsce. Teraz w budce z jedzeniem na rynku zbierali na awtomat, karabin maszynowy [...]. W reportażu telewizyjnym Michała Przedlackiego „Ucieczka z Irpienia” jest scena, która pokazuje z pozoru nielogiczne zachowanie pewnego mężczyzny. Pytałem Michała Przedlackiego, czy nie wie, co się z nim stało, bo nie mogę przestać o nim myśleć. Nie wie. (A. Muszyński, *Trumny przyjeżdżają codziennie*, TP 3 lipca 2022 s. 46)
- (20) Gdy kończyłem ten tekst, Olena walczyła o życie w szpitalu. Stan Artura szybko się pogarszał. W kramatorskim szpitalu lekarze podjęli decyzję, aby przewieźć go do Dnipra – głównego medycznego zaplecza, gdzie jest więcej specjalistów. Artur zmarł w drodze. (P. Pieniążek, *Do piekła na ochotnika*, TP 24 lipca 2022 s. 45)

Znów bogata tradycja zawodu, ale też specyfika gatunkowa reportażu uzasadnia wybory, których dokonują omawiani tu reportażyści. Poddają oni niemal bezwyjątkowo przygotowywane teksty selekcji, która wydaje się skupiać na tym, by sobą, swoimi decyzjami, pytaniami, ale też samą obecnością fizycznie na polu zdarzeń reporterskich nie zakłócać, nie odkształcać widzianego i opisywanego w materiale świata. Fundamenty tak posadowionej tradycji dostrzegamy w koncepcji reportażu wojennego kształtowanej na polskim gruncie przez Wańkowicza, który:

Zwracał szczególną uwagę na główny element reportażu, jakim są fakty. Reporter musi nimi umieć gospodarować, selekcjonować je, łączyć w całość, decydować, które są ważne, a które mniej istotne. Fakty są tworzywem reportażu, stają się dokumentem rzeczywistości, z którymi reporter się sam zaznajamia, sam je zbiera, a następnie opisuje (Wolny-Zmorzyński 2019, 22).

O swojej bezstronności, która ma w tej pracy kluczowe znaczenie, upewniają, pokazując postawy odległe i odmienne:

Wojenkor to zbitka słowna, która pochodzi od korespondenta wojennego, czyli teoretycznie dziennikarza, który – w odróżnieniu od analityków wojskowości czy publicystów – bywa na linii frontu. Na pewno jednym z powodów popularności wojenkorów jest to, że dostarczają wiadomości wprost z pola walki. Publiczność chętnie ogląda wybuchające czołgi i ciała „zlikwidowanych faszystów”. [...] Duma przyjęła ustawę nadającą im uprawnienia weteranów, na równi z walczącymi żołnierzami. Telewizja wciąż prosi ich o komentarze. Prezydent zaprasza na oficjalne uroczystości. (P. Reszka, *Wojenkorzy*, P 24 maja – 30 maja 2023, s. 53)

Reporter na wojnie to figura tragiczna także w nierozstrzygalnych dylematach zawodowych (profesjonalnych) i osobowych (ludzkich). Znajdujemy liczne auto-deklaratywy, świadczące o tym, że relacjonowanie wojny w Ukrainie jest dla polskich reportażyistów istotnym poligonem doświadczeń zawodowych i deontologii mediów:

Nie zapominam swoich przeżyć, ale się od nich dystansuję. [...] Znam jednak sporo osób, które z frontu wyjeżdżają, ale front w nich zostaje, ciągle mówią o swoich przeżyciach. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023, s. 80)

Dziennikarz manifestuje tu problem, który jest niezwykle obciążeniem i wyzwaniem w pracy korespondenta wojennego: ryzyka psychicznego dla wykonującego zawód pracownika mediów (por. Hodalska 2017, 89 i in.). Wskazuje też na programową świadomość przyjętej strategii pracy reporterskiej:

najbardziej interesuje mnie kondycja człowieka w obliczu wojny, kiedy znika masa drobnych problemów i życie w swojej surowej wersji wychodzi na powierzchnię. Zastanawiałem się, dlaczego jedni uciekają, a inni zostają, by walczyć. Dlaczego możesz myśleć, że zostaniesz bohaterem, a potem uciekasz po pierwszym wybuchu, choć jesteś dobrym człowiekiem. [...] Mniej mnie interesują opowieści o dzielnych kompaniach idących w bój. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023, s. 81)

Ten wybór reportera wskazuje na próbę rozstrzygania dylematu, jaki stoi przed dziennikarstwem relacjonującym wojnę. Pieniążek decyduje się iść w stronę, którą A. Kaliszewski definiuje jako najbardziej klasyczną i oddającą hołd artystyczno-literackiej proveniencji gatunku reportażu jako całości: „które realizują się znów poprzez psychologizm, pogłębione refleksje (esencjonalne prawdy)” (Kaliszewski 2017, 291). Wpisuje się tym samym w pogląd ukształtowany przez Wańkowicza, który w *Wojnie i piórze* niemal lustrzanie pokazywał (tak tytułując części tej książki) relację wojny do człowieka i człowieka do wojny (Wańkowicz, 1974). Uchwycone tu zmiany mogłyby też wskazywać na poszukiwanie nowych dróg w obrębie korespondencji wojennej, o której pisze się, że z jednej strony wymaga obiektywizmu i osobistej weryfikacji danych, z drugiej zaś wskazuje się, że współczesny teatr wojny w zasadzie na to pojedynczemu dziennikarzowi nie pozwala (Cegielski 2024, 384).

Bardzo charakterystyczne jest dla ujęcia, jakie prezentuje Pieniążek, osadzenie w tradycji praktyk dziennikarskich i deontologii dziennikarskiej, które odsyła do zasady bezstronności, zdystansowania, pokazywania bez ocen racji różnych postaw, zachowań i wyborów⁴. Należy tu zastrzec, że tekst nie rozstrzyga tego, czy i na ile relacje z frontu wojny w Ukrainie są (i w jakim rozumieniu) bezstronne, a na ile wpisują się w narrację jednej strony (jak w wojnie sprawiedliwej) wobec drugiej (agresora)⁵. Mam bowiem na myśli deklaracje dziennikarskie, które objaśniają decyzje podejmowane przez pracującego ze źródłami reportera.

⁴ Na przykładzie pracy Marii Wiernikowskiej na Bałkanach pokazuje to analitycznie Kaliszewski (2017, 235 i n.).

⁵ Pozostaje to jako wątek do innych studiów, dość jednak wskazać, że jeden z aktywnych dziennikarzy, Wojciech Pićciak, pisze tekst, któremu TP nadaje tytuł: *Czy możemy zwyciężyć?* I nie jest to pytanie, które stawiają sobie Ukraińcy (TP 25 września 2022, s. 6-7).

- (21) Uważam, że to bardzo ważne, by uświadamiać ludziom, iż wojna to nie abstrakcyjnego, film w telewizji czy gra komputera. To coś konkretnego, co może się rozpocząć bardzo łatwo. (P. Pieniążek, *Muszę wątpić*, TP 1-8 stycznia 2023, s. 81)
- (22) Ukraińskie i zachodnie media pełne są podobnych historii [jak z Buczy] z dzieśiątków miejscowości, których nazw nikt wcześniej nie znał. Niezwykle trudno jest je czytać. Pytanie, które musi się tu pojawić, brzmi: dlaczego rosyjscy żołnierze tak postępowali? (W. Konończuk, *Barbarzyńcy w ogrodach Ukrainy*, TP 24 kwietnia 2022 s. 44)

Przed niezwykle trudnym wyzwaniem stanął podczas pracy nad tekstem *Śmierć i Margarita* Paweł Reszka:

Znalazłem auto, którym jechała Margarita i jej dwóch synów. Kompletnie spalone. Aleksander wiedział: jego rodzina zginęła. Ale był pewny, że od kuli. Teraz wychodziło, że mogli spłonąć żywem. Mówić mu o tym? (P. Reszka, *Przez chwilę można być z martwymi sam na sam*, P 30 listopada – 6 grudnia 2022 s. 26)

Przykład tego tekstu i działań dziennikarskich jest znamieny, gdyż pokazuje, że nie wszystko układa się tak, jak (bardzo zresztą trafnie) zauważał Kaliszewski, gdy wskazywał, że współczesny reportaż wojenny

nabiera charakteru prawie infotainmentowego [...]. Udział korespondenta (reportera?) wojennego przybiera wymiar szczególnej „przygody”, ekstremalnego sportu czy survivalu [...]. Korespondent (agencyjny, telewizyjny czy radiowy) nie ma – w odróżnieniu od klasycznego reportażysty „papierowego” – czasu (ani pieniędzy!) na przedstawienie tła, badanie złożoności problemów, budowanie (odtworzenie) pełnych dialogów, snucie refleksji (Kaliszewski 2017, 292).

Reszka (tak, to prawda, jest korespondentem piszącym, nie audialnym czy audiowizualnym) ma czas i możliwość, by wrócić do opisanej już, sprzedanej i strawionej przez odbiorców historii, przywołać fundamentalne pytania zawodowe i się nad nimi kolejny raz zadumać. Stawia nie tylko siebie, lecz także odbiorców przed fundamentalnymi pytaniami dziennikarstwa.

Ujawniając kulisy powstawania tekstu i weryfikowania zdarzeń, Reszka zawiesza tę decyzję, którą musiał podjąć, w pytaniu stojącym się kwintesencją posłannictwa reporterskiego, jego wielkości i ryzyk, które podejmują ci, którzy jako dziennikarze patrzą na fronty konfliktów zbrojeń, także dzisiaj, w XXI w.: mówić mu o tym?

Polskie dziennikarstwo wojenne kształtuje się dziś na nowo, stając przed nowymi dylematami zawodu. W większym niż tradycyjnie stopniu korespondent wojenny skupia się na pojedynczych historiach i upodmiotowionych obrazach, stara się pokazywać pojedyncze przykłady, które niekoniecznie i niejednoznacznie

odsyłają do wielkiego teatru wojny. Groza wojny w relacjach z Ukrainy uzyskuje nowy status, jest w większej mierze sprywatyzowana, unaocznia się w konwergentnej relacji pisanej, dźwiękowej (np. w formie podcastowej) i wizualnej. Procesy konwergencji przydają aktywności dziennikarskiej takiej wiarygodności, której dotąd nie można było uzyskać. Pozostaje w obrębie refleksji warsztatowej jednak ten zasób dylematów, które ujawniły się już u początków polskiej korespondencji wojennej, a które Wańkowicz w *Wojnie i piórze* pokazywał jako niszczący mechanizm wojny, która demoluje kraje, niszczy więzi, przekształca pojedyncze biografie, niektóre obracając w niwecz. Prześladowana tu wyraźna autorefleksja deontologiczna i etyczna polskiego dziennikarstwa wojennego wskazuje na wykonywanie przez społeczność dziennikarską wciąż tej pracy myślowej, która nurtowała w dziennikarstwie przed dekadami. Nowym wymiarem zjawiska jest aktualizacja debaty etycznej i warsztatowej, której przebieg można śledzić na bieżąco, a efekt rozstrzygania dylematów zawodowych i podejmowanych decyzji unaocznia się w kolejnych dokonaniach dziennikarskich.

Bibliografia

- BECKER, E. (2023), Chodź, pokażę ci wojnę. Kraków.
- BORKOWSKI, I. (2023), Specyfika relacji reporterskiej po 24 lutego 2022 na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”, [w:] *Fabrica Litterarum Polono-Italica* 1 (5), 120-133.
- CEGIELSKI, W. (2024), Korespondenci wojenni w mediach polskich XXI w., [w:] Wolny-Zmorzyński, K. et al. (red.), *Leksykon terminów medialnych*. A-L. Toruń, 384-385.
- HODALSKA, M. (2006), Korespondent wojenny. Ofiara i ofiarńik we współczesnym świecie. Kraków.
- HODALSKA, M. (2017), Trauma dziennikarzy – dziennikarstwo traumy. Kraków.
- JAGIELSKI, W. (2023), Wojna. Antologia reportażu wojennego. Kraków.
- JAGIELSKI, W. (2023 a), Wiem, czego nie wiem. Z Wojciechem Jagielskim rozmawia Juliusz Ćwieluch, [w:] *Polityka* (15-21.11), 89-91.
- KALISZEWSKI, A. (2017), Mistrzowie polskiego reportażu wojennego (1914-2014). Kraków.
- KALISZEWSKI, A. | ŻYREK-HORODYSKA, E. (2019), Kasandry i amazonki. W kręgu kobiecego reportażu wojennego, Kraków.
- KRALL, H. (2023), Pierwszy raz w pierwszej osobie. Z Hanną Krall rozmawia Anna Goc, [w:] *Tygodnik Powszechny* (13-19.09), 79-81.
- WAŃKOWICZ, M. (1974), *Wojna i pióro*. Warszawa.
- WAWER, M. | KUCIEL, M. (2016), Reporter w przebraniu. Kraków.
- WOLNY-ZMORZYŃSKI, K. (2019), Sztuka reportażu wojennego według Melchiora Wańkowicza, [w:] *Naukowy Przegląd Dziennikarski* 4, 19-28.

